

Nowiny Raciborskie.

O gazetach

pisze w osobnym artykule „D. Verkehrszt.” i wykazuje, że w 1898 roku przypadała jedna gazeta na każde 15,354 mieszkańców. W pojedynczych dzielnicach na jedną gazetę przyпадało mieszkańców:

Szleswig-Holsztyn	10,126	Król. Pruskie	16,032
ks. Hohenzollern	13,200	Meklenburgia	9,333
Brandenburgia	14,181	Turyngia	10,341
ks. Sakie	14,433	ks. Anhalt	11,270
Hesja i Nasawia	14,890	Lippe i Waldeck	12,263
Hanower	15,138	Hesja	12,370
Kraj nadreński	15,151	Württembergia	13,513
Słazak	16,535	Brunswick	13,562
Pomorze	16,568	Badenia	13,583
Westfalia	17,205	Bawaria	14,584
Posznańskie	17,587	Sachsenia	14,797
Prusy Zach.	22,985	Oldenburgia	16,261
Prusy Wsch.	23,069	Alzacya i Lot.	29,836
Berlin	25,409	Wolne miasta	31,032

Wedle stronnictw było 486 pism rządowych, 321 konserwatywnych, 318 „ultramontańskich”, 300 narodowo-liberalnych, 356 wolnomysłowych, 54 socjalno-demokratycznych i 900 bezbarwnych. Dalej było 58 pism czysto anonsowych, przy 544 gazetach nie można szabadać kierunku.

Przeciętny abonament jednej gazety wynosił 1 markę 30 fen. kwartalnie. W ogóle oblicza autor wydawane w Niemczech na czasie gazet roczne sumy na 63 000 000 marek, czyli przeszło 1 markę na głowę ludności.

Z parlamentu niemieckiego.

Po przekazaniu komisji układu handlowego z Angią wzięto w Poniedziałek narezcie pod obrady projekt rządowy ustawy o karaniu robotników za wywoływanie strejków i przymuszanie robotników pracujących do przyłączenia się do streiku.

PAN STAROSTA i dyabeł Boruta.

Miasto Łęczyca jest w liczne wspomnienia z dawnych czasów bogatem. Wygląda ono dzisiaj bardzo porządnio. Ma wiele dawnych kamienic i zwaliska starego zamku. Bardzo dawno temu mieszkał w zamku bogaty starosta. Nazwiska jego nie powiem, bo jeszcze żyją potomkowie tego rodu. Ten pan starosta był synem, wnukiem i prawnukiem zacnych ojców i dziadów, co ponio zasługami wielkimi, nie szczędząc swego życia i krwi, dorobili się i sławy i znaczenia i bogactw. Ale ich potomek, ów pan i starosta, żył już nie z własnej pracy i zasługi, tylko z bogactwa, jakie po ojcu odziedziczył. Był to pan dumny, ale nie z własnych czynów, bo krajowi ani swojej okolicy ani swym sąsiadom, ludowi żadnego prawdziwego pożytku nie przynosił. Lubił tylko jeść, pić, żyć wesoło i huczenie, jeździć za granicę dla próchnych zabaw i wszędzie okazywać, że jest wielkim i hojnym panem. Na zamku też utrzymywał dwór liczny i, jak tylko był w domu, wyprawiał ciągle uczyty, łowy, podejmował mnóstwo gości, a do gospodarstwa i do swoich spraw majątkowych lenił się wglądac. Nie miał na to ani głowy ani czału. I ani się nie opejrztał, że więcej wydaje, niż ma dochodów ze swych wielkich dóbr, aż

Pierwszym mówcą wobec licznie zgromadzonych posłów był kanclerz księcia Hohenlohe. Projekt rządowy — mówił — wywołał wielkie zaniepokojenie i liczne zarzuty, a jednak projekt nie jest całkiem nowym, tylko zawiera to, co już przed 3 laty miało od parlamentu żądać. Rząd nie może nadal patrzyć spokojnie na sposób, w jaki socjalisci wywołują streiki, i dla tego musi przeciw temu wystąpić. Projekt nie ma bynajmniej uszczuplać robotnikom prawa łączenia się w związku ani uniemożliwiać robotnikom starań się o lepszą pracę. Streiki i nadal zachodzić mogą. Ustawa ma tylko zapobiedz agitacyom tych ludzi, którzy się z zawodu trudnią wywoływaniem strejków.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky rozwodził się nad szczegółami ustawy. Zapewniał on oczywiście również, że rząd liczy się z wzrastającymi wymaganiemami stanu robotniczego i je uważa. Ustawę projektowaną uważa jednak rząd za konieczną, bo niepodobna zezwolić na to, aby jeden robotnik zmuszał drugiego do porzucenia pracy. Ustawa ma tylko na oku zwykłą ochronę praw osobistych jednego człowieka. Co to jest wolność łączenia się i czym jest w ogóle wolność? Wolność oznacza nie tylko to, że mogę czynić, co chcę, ale i to, że mi wolno nie czynić tego, czego nie chcę. My chcemy robotnikowi dać prawo do pracy, jeżeli chce pracować, chociaż jego towarzysze nie chcą, o tem, żeby ustawa chciała ograniczać prawo koligacyjne robotników, nie może być mowy, bo rozróżnia ona doskonale środki godziwe, prowadzące do zadowolenia od środków niegodziwych. Socjalisci tymczasem chcieliby mieć wolność używania środków nieprawnych, aby niemi mogli walczyć przeciwko pracodawcom, i wprost twierdzą, że gdyby nie była możliwa robotnikom grozić, gdy nie chcą przyłączyć się do streiku, to wszystko na nicby się nie zdało. Socjalisci domagają się więc tego, aby im wolno było używać środków prawem niedozwolonych, jeżeli im chodzi o dojście do celu. W wydanej nie-

dawno odeswie malarzy przeciw banzemu projektowi ustawy grożą pomocnicy malarzy rewolucyjnych, jeżeli projekt będzie przyjęty. Takiej groźby rząd słucha spokojnie. Socjalisci grozili jeszcze niedawno poważną rewolucją, ale teraz już sami w niej nie wierzą.

Socjalista Bebel wysunął ze słów ministra przedewszystkiem twierdzenie, że chodzi o prawo wyjątkowe przeciw socjalistom. Kto jednak sądzi, że takimi prawami ubije socjalistów, ten grubo się myli. Socjalisci już od dwóch lat spodziewali się tego prawa, które wywołało okropne oburzenie nie tylko pomiędzy nimi, ale w ogóle we wszystkich towarzystwach robotniczych, tak katolickich jak i protestanckich, bez względu na to, do jakiego kierunku wyznania i kierunku politycznego należy. Wszyscy robotnicy, którzy rozum mają, czy to socjalisci, czy niesocjalisci, muszą sobie powiedzieć: To prawo jest przeciwko nam skierowane. Minister powiada, że prawo jest tak samo przeciwko pracodawcom jak robotnikom skierowane. Na to jest odpowiedź taka: W setkach wypadków został paragraf 153 ordynacji procederowej zastosowany przeciwko robotnikom, ale tylko w jednym jedynym wypadku przeciwko pracodawcy. Tak też będzie i w nowym prawie. Pracodawca jest zawsze panem i łatwiej mu się uchronić od niebezpieczenstwa. Robotnik jest zawsze ucieńionym. Razem z swą pracą sprzedaje i swą osobę, a podczas pracy jest człowiekiem zależnym, wprost niewolnikiem. Jego więc prawo musi brać w obronę, a o tem niema mowy. Dzisiejszy rząd zdaje się mieć to życzenie, żeby tylko nad niewolnikami panować. Minister mówił o wywieraniu nacisku na robotników podczas streiku. To wywieranie nacisku jest niewinne w porównaniu do tego, co pracodawcy dokuczają robotnikom za pomocą swych związków i organizacji. Rząd przy tem prawie kierował się wprost nienawiścią względem robotników. (Marszałek Ballestrem powołał mówcę za to wyrażenie do porządku). Trudno zrozumieć, jak rząd parlamentowi mógł przedkładac takie

zabrákło mu pieniędzy. Chcąc pomimo to utrzymać, jak to wtedy mówiono z łacińska, splendor, — a co po polsku znaczy świetność swego domu najpierw sprzedawał swe dalsze włości, a potem wpadł w długi po uszy. Starał się jednak to ukryć przed ludźmi i żyć po dawemu, ale nieraz wśród huczał biesiady chmurnie marszczył czoło, bo przypominał sobie, że już niedługo będzie mógł swojem państwu się pycznąć. Nawet serdeczni niby przyjaciele zaczeli między sobą półgosem robić uwagi, że pan starosta jakoś nie tak dobrem i nie tak obficie jak dawniej częstuje winem.

— Bo to wino bierze na kredyt od żydów łęczyckich, — wyrzekł nieostrożnie jeden z biesiadników.

Słowa te i śmieszki przy nich dolecały do uszu starosty. Piorun, gdyby padł tuż przy jego nogach, nie tyleby go przeraził, co te słowa.

— A więc już szlachta wie o mojem szczęściu! — mówił sam do siebie. — To okropne! Nie! Ja tego nie zniósę, to nad ludzkie siły! Ja, taki pan z dziada, pradziada, mam zubożec i stanąć może na równi z ta szlachta? O nie! Do tego nie przyjdzie, chociażbym miał piekiel sprzedać duszę.

Piekło dosłyszało tych słów, chociaż tylko w myśl wymówionych.

— Będzie nasz! — zawołał Lucyper, na

czelnik dyabłów w piekle, i krzyknął wnet do jednego z nich: — Borut! Ruszaj na bieżące, będziesz miał sprawę ze starostą!

Starosta od czasów owej biesiady ciągle był smutny i zamyślony. Naprzóź, goniąc resztkami, starał się zagłuszyć czarne swoje myśli i licznych spraszał gości. Wszyscy widzieli troskę na jego obliczu, wesołość tylko udaną, wymuszoną. Usta wykrzywiały się do klimatycznego uśmiechu, kurcząc się jakby do płaczu. A że ten uśmiech udawany pochodził z fałszywego wstydu, z utajonych myśli, więc był w nim jakiś wyraz szatański.

Przywiedziony do rozpaczliwego jesiennego poranku starosta, wbrew swemu swyczajowi, bez licznej drużyny i strzelców, sam wyszedł na polowanie. Wziął ze sobą tylko jednego towarzysza, wyżła ulubionego. Wierny pies zaczął odczuwać smutek swego pana, bo szedł przy nim opuściwszy głowę.

Gdzie teraz jest porządną, wysoko usypaną groblą za miastem, tam nie tak dawno były trzesawiska i bagna trzciną porośnięte. Na tych to trzesawiskach polując, trzeba było odważnie i z wielką zręcznością z kępe na kępe przeskakiwać. Liczne bywały wypadki, że nieostrożny myśliwiec, z lekkim skokiem wymierzywszy, utonął w bagieniu. Gdy się zdarzyło, że ktoś z myśliwych nie powrócił, mówiono, że go dyabeł Boruta oblał i porwał do piekła. Nied jeden gospodarz wracając w spóźnioną porę z Łęczyca wygładniał po długiem cze-

prawo. Parlament musi prawo odrzucić i cięsnąć je pomiędzy stare rupiecie. Gdyby zaś jednak projekt miał się stać prawem, to prawo takie będzie kańką i sromotą dla całych Niemiec.

We Wtorek był dalszy ciąg obrad nad tą sprawą.

Mówią konserwatystów Levetzow zapatrzył się naturalnie na projekt rządu całkiem inaczej. Wedle niego rząd chce tylko zapobiedź temu, by robotnikami rzadzili socjalistę. O naruszeniu prawa o stowarzyszaniu się nie ma w ustawie mowy. Kto nie pochwała wybryków przy strejkach, musi głosować za projektem. Konserwatyści stawiają wniosek, aby projekt przekazano komisji z 23 członków.

W imieniu centrum przemawiał poseł dr. Lieber w te słowa: Na twierdzenie konserwatystów, że za projektem będzie musiał głosować każdy, kto nie pochwała wybryków przy strejku, odpowiada centrum, że nic sobie nie robi z podejrzenia, jakoby chciało popierać wybryki. Nowy projekt rządowy bez wątpienia ogranicza wolność stowarzyszenia się, a co gorsza, ogranicza wolność stowarzyszenia się robotników, a nie dotyczy pracodawców. To jest niesprawiedliwość, bo powinno być równie prawo dla wszystkich. Jeżeli rząd wypracuje i przedłoży projekt ustawy, która, naprawiając, co jest złe w obecnych stosunkach, pozostawi robotnikom wolność łączenia się w związku nietkniętą i będzie dla obu stron sprawiedliwa, natenczas gotowiśmy ją przyjąć. Dzisiaj wobec tego, że sądy wydają na socjalistów wyroki, od których włosy powstają na głowie i przy których okazuje się stronnictwo walczące o pomost do nieba, bo jedną stronę karzą sa to samo surowo, a drugą bardzo łagodnie. Między pierwszymi a drugimi obradami nad tym projektem upłyne niezawodnie wiele czasu, z czego skorzystamy, aby z naszej strony wypracować projekt odpowiedniesz i sprawiedliwszy.

Nacyonal liberat Bassermann po- działał w ogólności obawy co do ograniczenia wolności, jeśli nowa ustanowiona będzie opecnie jest za wiele paragrafów kaukuckowych, które wedle upodobania można naciągać to w tą, to w ową stronę, i z tych względów oświadczył się przeciw projektowi. — Poseł wolnomysłny Lenemann potopił również projekt ustawy, stwierdzając przytem, że rząd niecoś co rok występuje z jakimś nowem prawem wyjątkowem. Lepiejby zrobić, gdyby ograniczył wolność wielkim przedsiębiorcom, którzy łączą się w związku jedynie na to, aby ze szkodą innych, mniej bogatych podwyższać ceny żywności i gromadzić wielkie majątki. — Antyse-

kanku na rynku szkapami, całą noc przesiedział w blocie, pewny, że go Boruta zatrzymał. Jeżeli miał człowiek przytomność, odmawiał pacierze; jeżeli nie, to tylko przespał się w bryce, aż rozdeniało.

Na te to trzęsawiska poszedł starosta, zarzuciwszy strzelbę na ramię. Nie dbał o to, czy co zastrzeli, bo inne myśli kierowały jego krokami. Słyszał on o zjawiającym się na tych bagażach Borucie, a chcąc niezupełnie wierzyć powieści ludu, to jednak nie chciał się wybrać ostatniej, choć wątpliwej nadziei: a nóż z piekła pomoc mu przyjdzie?

— Spróbuję, — mówił do siebie, — jeżeli mi się dyabiel pokaże, musi mi dać pieniężny, jak najwięcej pieniężny!

W tych myślach zatopiony, szedł coraz dalej i głębiej w gestwinę trzciny i sitowia. Nie swajał na swoje kroki, nie myślał, gdzie postawić nogę, nie zastanawiał się nad niebezpieczeństwem. Rzeczywiście, że jakaś tajemna siła udzielała mu swojej opieki. Sam nie spostrzegł, jak zaszedł daleko. Był w nieznanym miejscu. Nigdzie połamanej trzciny ani śladu ludzkiej stopy. Głucha cisza i samotność panowała dokoła.

Nie oglądał się pan starosta, szedł dalej, aż w końcu zmęczony odpocząć postanowił. Wtenczas dopiero zaczął się rozglądać. Znalazł obszerną kępę nad błota wystającą, do niej więc podążył. Tam usiadł, dobył z torby flaszę i trunkiem odwilżył wyschłe przez długie chodzenie usta. Podzielił się myślistwiskiem śniadaniem z wiernym, u nogi leżącym wyżelem

mista Liebermann był za odesłaniem projektu do komisji. Cel projektu jest dobry, więc może komisja wymyśli odpowiedniejsze do celu paragrafy.

Sejm pruski

obradował w Poniedziałek nad wnioskiem konserwatysty hr. Kanitza, aby pozwolenie na zakładanie osad kolonistów dawały wydziały powiatowe i wyższe sądy administracyjne, a nie ministerstwo.

Minister rolnictwa oświadczył, że rząd dopiero wtedy wyjawi swe zapatrzywanie na tą sprawę, gdy się przekona, jakie jest w tej mierze zdanie większości posłów. A czkolwiek następnie występowało przeciw wnioskowi temu, wniosek przekazano osobnej komisji do rozpatrzenia.

We Wtorek przyszeli po raz pierwszy pod obrady projekt dotyczący święcenia Wielkiego Piątku, przyjęty swego czasu w Izbie Panów. Czynności urzędowe i prawne mają być w dzień ten zabronione, a polityka ma mieć prawo zakazywania robót zdolnych naruszyć pokój świąteczny.

Minister oświaty bardzo zalecał ten projekt, zapewniając przytem, że rząd zaprowadzeniem tego święta nie chce się narażać katolikom, tylko przeciwko przyczynić się do pokoju wyznaniowego. — Centrum zgodziło się na ustawę. Polacy prosili, aby się zadonoło zakazaniem robót mogących przeszkodzić w nabożeństwie. — Uchwała nie zapadła żadna.

W Środe między innymi sprawami, które nas mniej obchodzą, obradowano także nad ustawą co do przeniesienie w stan spoczynku (na pensję) sędziów, którzy już są za starzy, aby się z poznaczą z nowym kodeksem cywilnym, który jak wiadomo wejdzie w życie z dniem 1 Stycznia 1899.

Kiedy nie mam czasu

czytać, — tak oto złomaczy się niejeden, gdy mu się przypomina, że czas, aby odnowić przedpłatę na „Nowiny Raciborskie“ na kwartał następny. Prawdaż to? Możemy śmiało powiedzieć, że nie! Gdzie jest ochota po temu, tam czas na przeczytanie gazety zawsze się znajdzie. Komu rzeczywiście chodzi o to, aby pod jego strzechą była zawsze gazeta polsko-katolicka, ten ani nie pomyśli o tem, aby chcieć na miesiąc porzucić przyjaciela szczerego, jakiego ma w gazecie. A tem mniej będzie go porzucać w czasie, gdy na przyjaciela tego przyjdą ciężkie czasy, jakimi sa-

i zaczął myśleć o swoim losie. Zadumanemu zdawało się, jakby w jakiś inny świat przeniesiony został. Cała przeszłość ukazała się mu w duszy. Czuje, że jest wielkim panem, bogaczem, i zapomina o grożący niedostatku. Z tego dumiania wpadł w półsenne odretwienie i w końcu zasnął. Spał długo i mocno. Aż nareszcie budzi go warczenie, a potem smutne wycie wiernego wyżła. Przetarły oczy widzi na niebie obłoki zarumieńione ostatniemi promieniami słońca, które już zaszło. Ogląda się dokoła, chcąc rozpoznać, co dalej wyżowi powód do szczeekania i takiego niepokoju, — nic jednak nie dostrzega.

— Tam do licha! — zawołał, — słońce zasło, już mrók; jak się tu dostać z powrotem przez te trzęsawiska, które i przy świetle dżennem przebywać niebezpiecznie? A nocować tu przecie też niepokona!

Wtem pies zawył gorzej; starosta zadrżał z przerażenia. Oglądał się w stronę, w którą wyżej obrócony. Czuł tam jakby widzi, ale że mrók coraz gęstszy, ciemniejszy, więc nie dowiez się sobie, czy naprawdę tam ktoś wychodzi z najgęstszej kępy sitowia.

— Kto tam?! — krzyknął, porywając strzelbę.

— To ja, — łagodnym odpowiedział głosem tak niespodzianie przybyły to warzyw na tem pustkowiu. — Wiem, że tu sam jesteś, panie starosto, więc przeszłem ci niesć pomoc bardzo potrzebną w tej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

latowe miesiące, bo tak się nie godzi. Wiemy, że każdy rzetelny Wiarus nam to przyna, ale to nie wystarcza. Nie o słów chodzi, tylko o czyn. Zamiast wiele gadać o tem, co godziwe a co nie, niech każdy Wiarus czem przedzej na poczcie zapisze sobie „Nowiny R.“ na trzeci kwartał, a przechodząc koło sąsiada lub znajomego, niech go słowkiem zacheć, aby też to uczynił. Tak spełni zarazem dobry uczynek właśnie wobec tego sąsiada i znajomego, bo kto ciemnego oświeci, ospalonego rozbudzi i leniwego rozruszy, ten uczyni rzeczą godną pochwały.

A więc, Wiarusi, zapisujcie na poczcie „Nowiny Raciborskie“ i rozszerzajcie je w imię dobrej sprawy, w imię dobra naszego ludu polskiego na Śląsku!

Na 4-tej stronie podajemy kwit pocztowy, który wedle życzenia wypełnić i w urzędzie pocztowym oddać może, kto naszą gazetę na poczcie abonuje. Na kwicie tym podano, pod jaką liczbą „Nowiny Raciborskie“ wraz z dodatkami są zapisane w urzędowym spisie gazet i co kosztują, ale wyraźnie nadmieniamy, że można zapisać gazetę także bez kwitu.

Prosimy jednak załatwic się z zapisaniem jak najpředzej, bo czas już, czas!

Co tam szychac w świecie.

Pewna gazeta katolicka pisze, że jednym z owych dwóch kardynałów, których nazwiska jeszcze nie ogłoszono, jest ks. arcybiskup poznański Stablewski lub ks. arcybiskup warszawski Popiel.

Ojciec św. ma podobno zamiar nadania prezydentowi Francji wielkiego krzyża orderu Chrystusa.

Obrady parlamentu zostały z rozporządzenia cesarza w Czwartek zawieszone na czas nieokreślony.

Przezież sa jeszcze sędziowie w Berlinie. Pod tym naghókiem berlińskim „Tageblatt“ donosi o znamiennym wyroku, jaki padł przed drugą izbą karną I-go sądu ziemińskiego w Berlinie. Drezdeński sąd przysięgłych za rozruchy przy zmowie robotników w Löbau wydał wyrok niezwykle surowy, który, razem zwiastujący, oskarżonych skazuje na 53 lat domu karnego. Nawiązując do tego, gazeta socjalistyczna „Vorwärts“ wyraziła zdanie, że najwyższy sąd saski bez cgródki socjalistom przyznaje prawa mniejsze niż innym obywatełom.

Za obraz w zdaniu tem zewartem prokuratora wytoczyła skargę „Vorwärts“, ale ten postarał się o dowiedzenie prawdy i sędziu berlińskiego na podstawie trzech wyroków sądu drezdeńskiego w rzeczywistości uznał, że drezdeński sąd nadziemiański „czestokroć bez ceregieli socjalistów uznaje za obywatele, którzy mniej prysługują prawa“. Redaktora „Vorwärts“ wobec tego uwoliono!

Widomo, że Chińczycy w Kiauczu na Niemów rozjaśnieli rozlepili plakaty, aby nikt z okolicy nie dowodził im żywnością. Muśliły te plakaty wywrać jakiś skutek, bo miejski gubernator niemiecki udał się do mandaryna chińskiego, aby przeciw tej agitacji wystąpił. Mandaryn kazał wywieść inne plakaty, w których zaleca mieszkańców, aby się zachowywali spokojnie i podszeptów agitatorów nie słuchały. Władzom niemieckim przyrzekli, że ukarzonych, co plakaty przylepili, skoro ich tylko wyśledzi.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że w administracji „Kuryera Warszawskiego“ odbyła się ponowna rewizja. Dokonali ją żandarmi i prokurator, który w księgach rachunkowych przedewszystkiem szukał, jakie pensye i w ogóle pieniądze wypłacono osobom, mieszkającym w Petersburgu.

Na konferencji pokojowej w Hadze obradowano także o prawach i obowiązkach, jakie mają podczas wojny narody, które wojnę prowadzą. Jeden z rosyjskich delegatów prosił uczestników, aby uchwaliли nowe przepisy o prowadzeniu wojny, aby walka nie była tak krwawa i okropności wojny nie tak straszne jak dotychczas. Dalej żądał, aby konferencja jasno wypowiedziała, co wolno w wojnie a co nie. Konferencja na to żądanie zgodziła się, ale jeszcze nie powzięła odpowiednich uchwał.

— W sprawie ostatnich rozruchów na granicy serbsko-tureckiej obliczają obecnie komisarze Serbii i Turcy obustronne straty. Z Biłogrodu donosi telegram, że liczba oficerów poległych lub rannych w potyczkach, nie jest jeszcze dokładnie znana, choć niezawodnie po obu stronach jest znaczną. Turcy transportują swoich rannych skrycie w nocy do Prisztiny, chowając po drodze umarłych. W serbskich kołach rządowych twierdzą, że plan napaści wyszedł od pewnego majora i kilku innych oficerów tureckich, którzy w tym celu zbierali się w pograniczej miejscowości Sikirac. Rząd rosyjski polecił ambasadoriowi swemu w Konstantynopolu przyjąć się do kroków podjętych przez Austrię w sprawie rzecznych rozruchów.

— Z Krety, jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, wywędrowała wielka część ludności mohamedanńskiej, tak że książe Jerzy, gubernator wyspy, zaczął się już rozglądać, z kądry sprowadzić nowych osadników. Słychać teraz, że rząd chce ormian przenieść na Kretę i że już rozpoczęto układy w tym względzie, które patriarcha ormiański w Konstantynopolu popiera podobno bardzo.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Czerwca 1899

* Czy podobna? Pod tym napisem podaliśmy przed 2 tygodniami dwa ciekawe ćwiczenia w niemieckim języku, które w szkole bielkowickiej dzieci przepisać musiły z tabuli do zeszytów. Dotknięte do żywego ta wiadomość gazety niemieckie nie chciały wierzyć, aby wiadomość ta była prawdziwą. Jedna z nich „Posener Zeitung” nazwała ją wprost „polskim wymysłem”, zapowiedziała, że postara się o wykazanie bezpodstawności naszego twierdzenia, i wezwała równocześnie raciborskiego „Anzeigera”, aby ze swojej strony również dokonał starań w tym kierunku. „Anzeiger”, jak milczą, tak milczy nadal jak zaklety o całej sprawie. Wezakżeż ma wielu polskich abonentów, a trudno byłoby mu wobec nich przypisać, że podana przez nas wiadomość polega na prawdzie! Za to „Posener Zeitung” przyznaje teraz, że przekonała się o prawdzie tego, cośmy pisali, i że skrywydziła „Nowiny Raciborskie”, zarzucając im, że rozszerzają pospolite wymysły i kłamstwa, i w końcu ostro gani postępowanie nauczyciela.

Inna gazeta niemiecka, „Posener Tageblatt”, powtarzając wiadomość, dodaje od siebie uwagę, że rząd powinien nauczycielowi wytoczyć śledztwo, ponieważ nie postąpił sobie jak należy.

* Jego Eminencja udzielił przedwcześniej święceń kapłańskich 89 dykonom, z których 80 pochodzi z diecezji wrocławskiej, 3 z diecezji olomunieckiej, 4 z diecezji praskiej i 2 z klasztoru Franciszkanów w Karłowicach. Z pomiędzy pierwszych następujący pochodzą z okolic polskich: Baron Józef z Wójtowej wsi p. Opolem, Bergmann Jan z Byczyny, Bernacki Emil z Piekar, Bilzer Franciszek z Półwsi p. Opolem, Börner Karol z Szczowic p. Gliwicami, Czaja Paweł z Pięgrzymowic w pow. pszczyńskim, Długosz Franciszek z Lanów w pow. lublinieckim, Drost Franciszek z Rokici w pow. kozielskim, Fischer Józef z Zabrze, Godziek Ludwig z Brześcia pod Pszczyną, Görlich Józef z Czyżowic p. Prudkiem, Gröber Karol z Ujazdu, Hajduk Franciszek z Kurnicy, Hammeter Hugo z Prudnika, Hawlicka Błażej ze Strzelc, Horoba Paweł z Wiel. Wilkowic w pow. tarnogórskim, Janiczek Karol z Biskupic, Kalletta Wiktor i Klose Antoni ze Strzelc, Los Paweł z Odmetu, Mentsel Karol z Biedrzychowic pod Prudkiem, Musioł Robert z Kunzendorfu pod Zabrzem, Pache Teodor z Bytomia, Pećch Otto z Góra Tarnowskich, Peśior Ludwik z Kobiera, Pyka Józef z Sodowa w pow. lublinieckim, Quiotek Hugo z Rudyszwałdu, Rieger Maksymilian z Prudnika, Spyra Augustyn z Rozbarku, Stawinoga Kapoł z Raciborza, Stosiek Robert z Głogówka, Stromski Alfons z Prudnika, Tomaszik Paweł z Bytomia, Werner Feliks z Trzeboni w pow. raciborskim, Wojtok Ryszard z Opola, Wysocki Pa-

wel z Olbrachcic pod Pułtusk, Wystryczowski Edmund z Dobrodzieria.

Diecezyi olomunieckiej należą: Dwucet Maks z Babrowa, Kałuża Jan z Kałów i Melzer Franciszek z Suchopsiny (Zauchwitz) w pow. głubczyckim.

* W roku ubiegłym 1898/99 wyplaciła kasa prowincjalna śląska wynagrodzenia za konie, osły i muły, które zapadły na złoty lub zgorzelinę śledziony, razem 45,839,72 mk., za bydło 122,250,54 mk.

* Następny targ tygodniowy odbydzie się w Środe, bo w Czwartek święto śś. Piotra i Pawła.

* Krzenowice. Przedwcześniej około południa powstał pożar u szewca Dluhosza, prawdopodobnie podłożony ręką diegodezwą. W kilku chwilach zgorzały kryte słomą domostwa Dluhosza, Barabasza i Stirniska.

* Wodzisław. U kupca Krzoski wydarzyła się przed kilku dniemi eksplozja. Uczeń nalewał z bani benzynę i przytem zbliżył się z palącą się świecą zanadto do płynu, który w tej chwili eksplodował. Gorejący płyn oblał ucznia całego, a choć zaraz przybieziono z pomocą, uczeń takiego doznał poparzenia, że lekarze zwątpili o jego wyleczeniu.

* Koźle. Tej Środy dwaj komisarze z ministerstwa robót publicznych zwiedzili kanał kłodnicki, przejechawszy wzduż parowcem. Dzień przedtem panowie ci przejechali Przemszę. — W porcie kozielskim znalazł w Niedzieli śmierć robotnik Duda z Krasowy, dostawszysię pod przymus do ładowania węgli. Był na miejscu trupem.

* Zabrze. Zamordowany chłopak, którego znaleziono w życiu na polu, nazywał się Błażej Piecha i pochodził z Bielzowic. Pracował on jako pomocnik przy murarzach w Friedenshucle i nie widziano go już od 15-go bm., to jest od wyplaty. — Robotnik pewien wskoczył w Środe w zamarze samobójczym z mostu do wody. Kilku przechodniów spostrzegło to, wskoczyli za nim do wody i wyciągnęli na ląd niedoszłego samobójcę. Zdaje się, że kąpiel otrzeźwiła go gruntownie, tak że się na przyszłość już nie targnie na swe życie. Robotnika kolejowego Szymona przejechał wagon; koła ucięły mu obie stopy.

* Bytom. Aż w 4 miejscach włamali się złodzieje w ciągu jednej nocy z Wtorku na Środe, niezawodnie wszędzie jedna i ta sama szajka. U Seminaura przy ul. Dyngos skradli 4 flaszki wina, z innej restauracji w pobliżu kawiarni kiełbasy i pieniądze z dwóch automatów, ze składu cygar Fielaufa przy ul. Gliwickiej kilkanaście pudełek cygar, nareszcie u mydlarza Sollicha przy ul. Krakowskiej 25 marek. — Wóz ciężki przejechał na rogu ul. Dyngos i Hohenolleskiej 2^{1/2} roku licząc dziewczę, córeczkę niejakiego Marka. Dziewczko, któremu koła zgniotły czaszkę, krótko po tem skonalo. Woźnicę zrazu przyresztowano, następnie jednak puszczono go znowu na wolność, bo wykazało się, że nie był winien nie szczęściu. — Wczoraj, w Czwartek, w domu przy ul. Ogrodowej, który obecnie rozbierała, znaleziono młodego mężczyznę w stojącej pozostawionej bez ducha, zasypanego gruzami. Prawdopodobnie chciał się tam schronić, a mur zapadł się nad nim i zabił go.

* Bytom. „Dzien. Sl.” pisze: Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu chciało zeszłej Niedzieli urządzić przedstawienie teatralne na sali Sanssouci w Bytomiu. Przedstawienie to nie przyszło jednak do skutku, policyjna była bowiem tego zdania, że sala nie odpowiada przepisom policyjno-budowlanym, i deniosła gospodarzowi, że zakazuje mu dawania sali na przedstawienie. Gospodarz udał się do prezesa regencyjnego do Opolu, ale bez skutku. Towarzystwo poniosło znaczne straty, nie mniej i gospodarz. Towarzystwo chce wytoczyć proces gospodarzowi, a gospodarz policyjny. Prawda jest, że policyjna nakazała gospodarzowi pochyńcie pewne ulepszenia w sali, ale dała mu na to czterotygodniowy termin. Ten termin do zeszłej Niedzieli, kiedy Tow. św. Alojzego zamierzało teatr odegrać, jeszcze nie minął. Dość należy, że tydzień przedtem w tej samej sali pewne towarzystwo niemieckie urządziło zabawę z tańcami. Taką to mitrę mają towarzystwa polskie przy odgrywaniu teatrów polskich.

* Strzelce. Robotnik Jan Kowalik dostał się za jakieś przewinienie na dłuższy czas do więzienia. Pobyt w więzieniu wpłynął na niego tak niedobrze, że dostał pomieszaną zmyślow. W Poniedziałek udało mu się uciec z domu, gdzie na niego baczącym okiem uważano, polecił na pole i przeciął sobie nozdrzaki na szyi i u lewej ręki. Zdzieleono go dopiero na jutro, a wtedy naturalnie już nie żył.

* Kluczbork. Wyznaczony początkowo na Wtorek 5 Września jarmark kramny i na bydło został przełożony na Wtorek 4 Lipca.

* Z Westfalii. Gdy w przeszła Niedziela Towarzystwo św. Józefa z Wattenscheid wybrało z pielgrzymki z Neviges, przeszło do chorążych żandarm i odebrał im pałasze. Ciekawa rzecz, że te same pałasze, które przy choragwi przez 14 lat noszono, naraż zaczynają komuś zawadzać. Takim postępowaniem rozboryca się lud zupełnie bez potrzeby. Właściciele kopalni w okolicy Bochum zamierzają w roku przyszłym podwyższyć ceny węgla. A zarobek robotnikom też? Robotnik Karchula w Bladenhorst, kapiąc się w kanale, został rażony paraliżem i utonął.

Rozmaitości.

S Wielką osobliwością na przyszłoroczej wystawie paryskiej będzie — sztuczny wulkan. Niczem wobec tego są podobno wezelkie wynalazki, mające w podziu wprawić gości przyszłej wystawy wobec nowego projektu, jaki podał pewien inżynier francuski. Zamierza on zbudować na placu wystawowym wulkan z kraterem, ziejącym sklebione opary i wylewającym potoki lawy ognistej. Zabawka ta wzniesie się będzie do wysokości stu metrów ponad poziom ziemi. Średnica wulkanu wynosi 150 m. a obwód jego u podstawy 450 metrów. Koszta wzniesienia wulkanu obliczyły wynalazca na 6 milionów franków. Grzbiet góry ozdobia najpiękniejsze ogrody, pełne wodotrysków, kwiatów i bogatych domków i altan. Nadto u podnóża wulkanu wzniesie się przepyszny budynek, w którego wnętrzu zaregi kinematografów odtworzą oczom zdumionych widzów najdonioślejsze wypadki z ubiegającego stulecia. I sam wulkan będzie miał praktyczne zastosowanie. Oto we wnętrzu ognistej góry będzie można oglądać raj i cieśluście piekielne, pełne skarbów i jeków potępiowych...

S Wiek stosowny do małżeństwa bardzo różni się obowiązuje w rozmaitych państwach. W Niemczech ustawa przepisuje 21 lat. W Austrii dla obu płci wymaga lat 12. We Francji i Belgii oznaczają lata zdolności małżeńskiej dla mężczyzn 16. rok życia, dla dziewcząt 15, w Hiszpanii dla mężczyzn 14, a dla dziewcząt 12. Na Węgrzech dla katolików mężczyzn lat 14, dla kobiet 12, dla protestantów mężczyzn 18, a kobiet 15. W Rosji dla kobiet przeznaczony jest ustawowo rok 16, dla mężczyzn 18.

Poczta Ekspedycji.

P. K. S. z D. Książki z deklamacjami mamy na składzie w różnych cenach.

Nowe agencury:

Przedpłatne na III. kwartał przyjmują:

w Pszowie: p. E. Glenz.

w Wojnowicach: p. H. Libowski.

na Starejsi: p. Bialucha.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 22 Czerwca 1899 r.		
Pszenica żółta	• •	15,45—15,00 Mk
Żyto (reż)	• •	13,65—13,65
Jęczmień	• •	13,00—11,00
Owies	• •	12,40—12,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	•	1,70—1,50
Sloma za 600 kilogr.	•	—
Masło do jedzenia za 1 funt	•	0,90—0,80
Masło stołowe	•	1,10—1,00
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	•	0,60—0,60

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 77.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“
pro 3 tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899
1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 78.
(Nowiny Raciborskie z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“)
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 79.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowym“ i „Pracą“
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 80.

(Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą)
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

den 1899

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i antyarthrytycznej herbaty krew przeszczyszającej. Czyści krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuję, to tylko dla tego, że uważam za swój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbatą krew oczyszczającą oddała w mych bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość wrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolnam opisać dokucliwej cierpienia, które w mych członkach przez eale 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpiłam, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kaplici siarczanych w Baden pod Wiedniem uwalnić nie zdalyły. Noce spędzałam bezsenne, przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadającco, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterodniowym używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbylem się zupełnie mych bólesci i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się popłoszył. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ucieče się do tej herbaty, wynalazec jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja stawił będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Mrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstlejtnanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngiiblätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardanawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic. Cariophyll. 3,50, Chinarinde 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenchelwurzel (Samen) 75, Graswurzel 75, Lapathewurzel 67, Süssholzwurzel 75, Sassafrislwurzel 35, Fenchel röm. 3,50, weiss. Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

Posiadłość

wewnątrz kościelnej, $\frac{1}{4}$ mili ed miasta, obejmująca 10 juterek dobrego gruntu i kawałek lasu, z budynkami gospodarczymi dobrze utrzymanymi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzielić.

Jakób Grossmann w Bottropie

(Westfalia), Prosperstr. 97, i Paweł Prudel w Maruszach (Dyhrgrund) p. Wodzisław.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Paony Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków, proszą cie. Kochany Gospodarzu, jak najserdeczniej, abyś im pomogł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Przejdź zatem z miłością ku Matce i Królowej. Twa świętoj chęć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!“

Ks. Jeder, zarządzca parafii Panny Maryi. Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Apteka pod Aniołem w Bottropie, Prosperstrasse, przy szybie Prosper II, wykonuje recepty wszystkich lekarzy i wszystkich kas chorych.

W BANKU naszym utworzonym
kasa oszczędności
i przyjmujemy depozyty od 1 marki, poczwaszy, placac:
41/2 od stu, jeżeli wypowiadane późrocznie,
Na sprzedaży mamy każdego czasu małe pærce i gotowe
gospodarstwa w różnych stronach, przy małych zaliczkach,
oraz hipoteki 5% pierwszomiesięczne, na które zwracamy
zwaga przedstawiskiem dozorem kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekarz nr. 18

Kto wyleczył mnie
z zgiebienia, braku appetitu i bolesci żołądka?
Pan K. Pitsch w Siemianowicach swą bezpłatną doradą, i dla tego polecam go każdemu cierpiącemu.

Józef Kotulla,
Wielka Dąbrowka.

Największy skład liny
(sztybu) na dachy przy kolej.
Richard Krause,
sklep zelaza, Racibórz.

Papier listowy

z polskimi napisami, 5 arkuszy i 5 kopert 10 fen. z przesyłką 18 fen., poleca Księgarnia „Nowin Raciborskich“.

Poszukujemy na stałe zajęcie dzielnego
siodlarza.
Raciborska cukrownia,
Gesellschaft mit beschränkter Haftung.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1-go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery milę tuż nad. Licę na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupie placu zawartej musi się rozłożyć w ciągu roku 1899. Pomóżcież tamtejszym biednym katolikom, pochodzących przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najpředzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję.

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa X. Berlin. Pallisadenstr. 73.
Ekspedycja „Nowin Racib.“ przyjmuje również datki na cel powyższy.

„Hallensis“

najlepszy dryl nowej, bardzo prostej konstrukcji na pola równe i górzyste.

„I deal“ doskonałe kosiarki i żniwiarki Deeringa i innych systemów.

„ZMIJKA“ najnowszy patentowy aparat do czyszczenia zboża, mianowicie oddzielania wik.

„Mlocarnie“ wszelkie i szerokie, nadzwyczajnie lekko chodzące;

„FRAM“ tanie i dobre centrifugie do mleka;
Grabie konne; Plugi pojedyncze, 2, 3 i 4-skibowe;

Brony żelazne, Pumpy do wody i gnojówki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze

poleca
St. Koraszewski
Firma Vulkan
w Opolu na Odrzańskim przedmieściu.

Większa ilość silnych robotników

znajduje natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają promem groszowickim, zwraca się opłata cd przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opoliem.